

Y ŁODZI
podzieli-
mistrzo-
miasta.

enowie.

w czasie
y nieba-

3.—

w czasie
y nieba-

3.—

PRZEGLĄD SPORTOWY

**CENA
30
C.R.**

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 55 (959)

ŚRODA, DNIA 11 LIPCA 1934 ROKU

ROK XIV

Hazenistki pokonane w Zagrzebiu 3:10

Rekord polski Luckhausa 14.96. Trzech zawodników poniżej 15:40 na 5 klm.

Liga: Ruch-Warszawianka 5:1, Pogoń-Polonja 3:1, Garbarnia-Wisła 3:0, ŁKS-Legja 1:0, Cracovia-Strzelec 7:0

W sobotę 8 b. m. rozpoczęły się w Poznaniu jubileuszowe XV mistrzostwa lekkoatletyczne panów, które zgromadziły na starcie nienotowaną dotąd liczbę 163 zawodników, reprezentujących 9 okręgów. Fatalne warunki atmosferyczne, zachmurzone od południa niebo, padający często deszcz i silny wiatr, złożyły się częściowo na uzyskanie słabszych wyników.

Mimo to podkreślić należy kilka doskonałych rezultatów. m. in. Trojanowski na 100 metrów, Heljasz na 100 metrów, Heljasz na 100 metrów, Siedlecki w dysku oraz Schneidera, Kluka i Moronczyka w tyczce.

Rewelacją pierwszego dnia zawodów był do pewnego stopnia Wieczorek, który w doskonałej formie wygrał bieg 110 metrów z płotkami. Kuła była domena

zawodników poznańskich, gdyż pierwsze trzy miejsca zajęli: Heljasz, Tilgner i Hofman.

Przykłą niespodziankę sprawił zarówno publiczności, jak i organizatorom Kusociński, który z nieznanych bliżej przyczyn, nie startował w biegu na 5.000 mtr. Fatalnie wypadł bieg na 3.000 mtr. z przeszkodami, który kompromitował ostatnie mistrzostwa. Zawodnicy, startujący w tym biegu, nie mieli poza nielicznymi wyjątkami, pojęcia o przechodzeniu przeszkód, nie mówiąc już o stylu.

Zawody rozpoczęły się defiladą zawodników, która odbierała w loży honorowej dowódca O. K. gen. Frank, prezes Komitetu Olimpijskiego ppłk. Kazimierz Głabisz, konsul czechosłowacki Dołężał, prezes AZS prof. dr. Jurasz i inni. Na czele potężnego pochodu 160 lekkoatletów, kroczyli olimpijczycy: Heljasz, Pławczyk i Siedlecki, prowadzeni przez weterana polskiej lekkiej atletyki, 10-krotnego mistrza Polski i 14-krotnego reprezentanta na meczach międzypaństwowych, chorążego Adamczaka. Następnie króczyli reprezentacje: Białegostoku, Krakowa, Łwowa, Łodzi, Pomorza, Śląska, Warszawy, Wilna i Poznania.

Po powitaniu zawodników przez prezesa POZLA p. Ryszczewskiego i odegraniu hymnu państwowego, wciągnął chorąży Adamczak sztandar na maszt. Poniżej podajemy konkurencje rozegrane w pierwszym dniu według kolejności, w jakiej były przeprowadzone:

Tyczka (na 11 zgłoszonych zawodników startowało 8): 1) po rozgrywce Schneider 370, 2) Kluk 370, 3) Moronczyk 370, 4) Kłemezak 340, 5) Bańkowiak 340, 6) po rozgrywce chor. Adamczak 330, 7) Małkowski 330.

Przedbiegi 110 mtr. z płotkami (1): 1) Twardowski 15.4, 2) Nowosielski, 3) Oszaś, 4) Wieczorek 16.4, 2) Sobik, 3) Paisker, 4) Schneider zdyskwalifikowany został za dwa fałstarty.

Kula (na 12 zgłoszonych zawodników startowało 9): 1) Heljasz 15.50 mtr., 2) Tilgner 14.50, 3) Hofman 13.48, 4) Pabis 13.41, 5) Siedlecki 13.18, 6) Wojtkiewicz 13.15, 7) Kozłowski 13.04.

Przedbiegi 100 metrów (z powodu nieprzybycia wszystkich zawodników, dokonano losowania po raz wtóry, przyczem zamiast 6 przedbiegów, odbyły się tylko 4): 1) Czyż, 2) Kozlicki, 3) Sikorski.

II: 1) Jasiewicz 11.3, 2) Lidtke, 3) Lichtblau, III: 1) Szymański 11.1, 2) Adamski, 3) Łańcucki. IV: 1) Trojanowski 11.2, 2) Hajduk 11.3, 3) Radwański.



NARODZINY NOWYCH MISTRZÓW POLSKI W POZNANIU
Od lewej: trzech poznańczyków, finaliści rzutu kulą; Hofman wygląda jak karzełek, przy dwu wielkoludach, Heljaszu (z prawej) i Tilgnerze; Moronczyk zwycięża w skoku o tyczce, Fialka prowadzi w biegu 5000 mtr.; stawkę zawodników, którzy zająli pierwsze miejsca, niewidziany dotychczas w Polsce. Na drugim miejscu biegnie Hartlik.

owski 11.2, 2) Hajduk 11.3, 3) Radwański.

Przedbiegi na 400 metrów: 1) Rzepus 57.2 (1), 2) Biniakowski 57.3, 3) Kozlicki. Ponieważ do finału wchodziło po trzech zawodników z każdego półfinału, zawodnicy po odpadnięciu Zawiej z Leszna kończyli bieg spacerkiem, nie siląc się nawet na to, aby być pierwszym. II. Pujanek 52.8, 2) Hanske, 3) Lesicki.

5.000 metrów: Startuje 10 zawodników, przyczem klasa dla siebie tworzył w tym zespole Fialka z Cracovii; zdublował on nawet Garnarza i Matwiejczuka o jedno okrążenie, uzyskując b. dobry czas 15:28. Międzyzasy Fialka był następujący: 1.000 metrów 2:53, 2.000 metrów 6:01, 3.000 metrów 9:11, 2) Duplicki 15:32:8, 3) Hartlik 4) Janowski, 5) Noy, 6) Puchalski, Fialka, Hartlik, Duplicki, Janowski i Noy tworzyli od początku samodzielną grupę, odsadzając się z czasem od reszty zawodników o kilkadziesiąt metrów.

Półfinały 100 metrów: 1) Trojanowski 10.9, 2) Jasiewicz 11.1, 3) Łańcucki, 4) Szymański 11.2, 2) Kozlicki, 3) Czyż.

Finały 110 metrów płotki: 1) Wieczorek 15.6 (rekord okręgu wileńskiego), 2) Nowosielski 15.8, 3) Twardowski, 4) Oszaś, 5) Sobik, 6) Paisker.

Finały 400 metrów: 1) Biniakowski

50.6, 2) Kozlicki 51, 3) Lesicki, 4) Rzepus, 5) Pujanek, 6) Hanske.

Dysk: 1) Siedlecki 44 mtr., 2) Heljasz 43.81 mtr., 3) Kozłowski 43.02 mtr., 4) zeszłoroczny mistrz Polski Tilgner 38.29 mtr., 5) Miller 37.72 mtr., 6) Wieczorek 36.58 mtr.

Finały 100 metrów: 1) Trojanowski 11.07 (rekord polski wyrównany), 2) Szymański 11.1, 3) Jasiewicz, 4) Czyż, 5) Łańcucki, 6) Kozlicki.

800 metrów: 1) Kucharski 1:59, 2) Kuźmicki 2:00.9, 3) Kostrzewski, 4) Lesicki, 5) Sidorowicz, 6) Wróblewski. Kucharski prowadził od startu do mety.

3.000 metrów z przeszkodami (startuje 18): 1) Soldan 10:12.6, 2) Strzałkowski 10:25, 3) Jurkowski, 4) Półtorak, 5) Milcz, 6) Koper.

Skok w dal: 1) Hofman 6.97 (nowy rekord okręgu poznańskiego), 2) Pławczyk 6.95, 3) Sikorski 6.83, 4) Twardowski 6.77, 5) Luckhaus 6.53, 6) Wieczorek 6.38. Rekordzista Polski Nowak nie startował, gdyż organizatorzy nie uznali zgłoszenia, nadestanego w późniejszym terminie. W skokach aż do ostatniej kolejki prowadził Pławczyk, którego zdystansował dopiero Hofman o ostatniej kolejki z powodu odbicia pięty.

Przedbiegi 4 × 100: 1) Legja Warszawa 45.5, 2) A.Z.S. Warszawa, 3) Warta (Poznań), 4) A.Z.S. Warszawa.

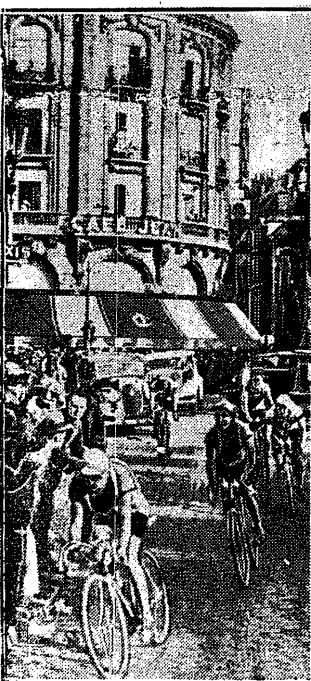
Jako druga przybyła sztafeta Polonii warszawskiej, została jednak zdyskwalifikowana za nieprawidłową zmianę pałeczek II: Warta 45.7, 2) Sokół Leszno, 3) Stadion Król. Huta, 4) Jagielonia Białystok. Do finału wchodzi po trzy sztafety z każdego przedbiegu.

BERLIN. 8.7. — Tel. wł. — Fenomenalny wynik osiągnął w Hamburgu Hans Heinz Sievert, bijąc rekord świata w dziesięcioboju o przeszło 328 pkt. Wyniki Sieverta stały na takim poziomie, że sam jeden pokonałby reprezentację Szwajcarii. Nowy rekord brzmiał 8790.46 pkt. Dawny rekord Niemca wynosił 8467.62, rekord olimpijski Bauscha — 8462.23 pkt.

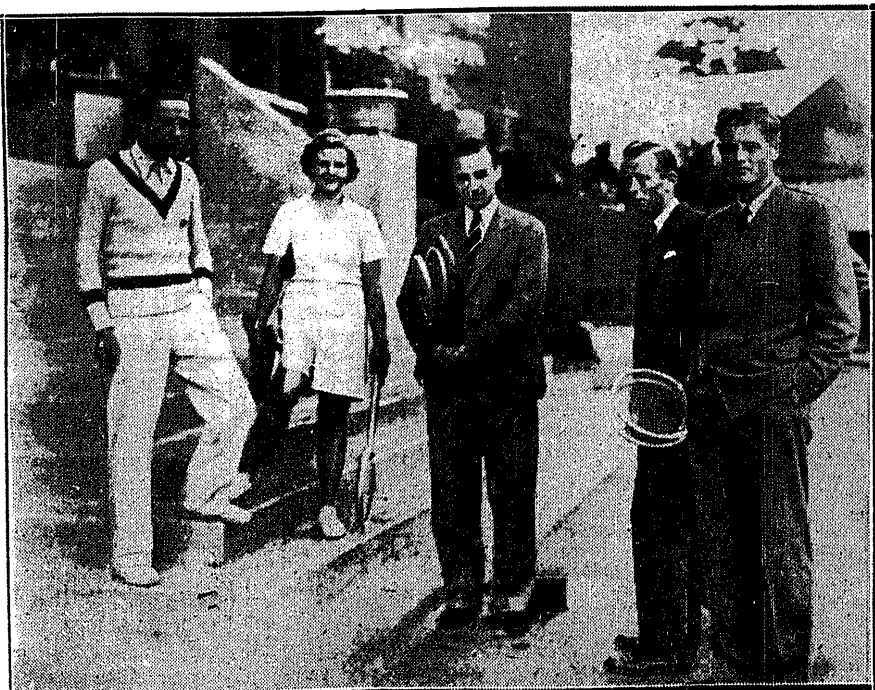
Wyniki szczegółowe Sieverta brzmiały (w nawiasach podajemy na pierwszym miejscu jego dawne wyniki, na drugim — wyniki Bauscha): 100 m. 11.1 (11.4—11.7), w dal 7.48 (7.09—6.95), kula 15.31 (14.55—15.32, wyrz. 180 (182.5—170), 400 mtr. 52.2 (54—54.2), 110 płotki 15.8 (16.2—16.2), dysk 47.23 (46.66—44.58), oszczep 58.32 (59.58—61.91), tyczka 343 (340—400), 1500 mtr. 4:58.8 (3:59.7—5:11.7).



R. VOSS
„führer“ kobiecej lekkiej atletyki w Niemczech.



ANTONIN MAGNE
leader Tour de France prowadzi czołową grupę ulicami Lille.



TENISIŚCI BELGIJSCY W WIMBLEDONIE
Nasi przyszli przeciwnicy nie odegrali żadnej roli w największym turnieju świata. Od lewej — de Borman, paup Adamson, La croix, Geelhand i van Gujden.



Z MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH PAŃ W WARSZAWIE
U góry — Sikorzanka (na prawo) i Allńska, zdobyły dwa pierwsze miejsca w skoku w dal z miejsca; obok — Walasiewiczówna wygrywa bieg 60 mtr. przed Bańkówną (pierwsza z lewej). U dołu — mistrzyni skoku w wyż, Orzełówna i finalistki rzutu kulą: Lewin-Szmuklerowa, Wajsońska i Kwasińska.

Walasiewiczówna i... 12-cie wielkich lekkoatletek Rzeszy

Przed pierwszą walką Polska-Niemcy w Warszawie



ILSE NIEDERHOFF
mistrzyni i rekordzistka Rzeszy
w skoku wwyż, startująca be-
dzie w tej konkurencji przeciw
Polsce w Warszawie.

Nominacja reprezentacyjnego zespołu niemieckich pań na warszawskie spotkanie z Polską była przyjemną czynnością. Odpowiedzialny kierownik kobiecej lekkiej atletyki, dyrektor Voss dokonał tego w najlepszym nastroju, bez żadnych kłopotów, dowolnie wybierając w przebogaty materiał. Zarówno wyniki uzyskane na meczingu SCC, jak i te, które niemieckie dziewczyny wypisywały się w ciągu ostatnich tygodni nastrajały do daleko idącego optymizmu.

Były natomiast inne problemy, jak np. te: jaka zawodniczkę wybrać z sześciu, które skoczyły jednocześnie 150 wwyż, albo z siedmiu, które przekroczyły 510 wdał,

albo z pięciu, które przekroczyły 38 metrów w oszczepie, i t. d., i t. d. Z takimi „troskami” spotykał się kapitan związkowy niemiecki w każdej konkurencji.

Rozstrzygnięte zostały one bardzo odważnie: jeśli do jakiejś konkurencji kandydowało kilka równo rędnych zawodniczek, wybór padał zawsze na młodszą, mającą większe możliwości rozwojowe i budzącą większe nadzieje na przyszłość. Celem takiej decyzji jest, na bliższą metę przygotowanie do igrzysk londyńskich, na dalszą metę, wychowanie narybku na berlińską Olimpiadę.

Zespół niemieckich pań składa się z dwunastu zawodniczek, spośród których, jako prawdziwe senjorki wymienić można tylko Dollinger i Mollenhauer, jako doświadczalsze lekkoatletki obie płotkarki Pirch i Engelhardt, oraz Niederhoff (mimo młodego wieku); reszta to najwspanialszego „Nachwuchs”, który zdążył w ciągu 1—2 sezonów zdystansować gwiazdy z czasów Los-Angeles.

Najdosadniej mówią o tem sprinterka Rzeszy, Marie Dollinger z Nymbergi, piąta w Los-Angeles, tylko oszczędzając Kraus (Drezno) do sztafety zawiązała swoją nominację na setkę. Ona, jak i jej warszawska partnerka Albus, uzyskały w tym roku 12,3, podczas gdy Kraus miała dwukrotnie równe 12 sekund. Widocznie jednak przypisuje się Kraus zbyt małe szanse przeciw Walasiewicz w setce i goździ się z myślą zajęcia na tym dystansie drugiego i trzeciego miejsca.

Tem większe szanse ma, zdaniem

Niemców, Kraus na 200 metrów. Uzyskany w niedzielę czas 24,6 jest w rzeczywistości imponujący; wszechstronna Niemka gotowa jest nawet go poprawić. To też Walasiewiczówna musi znajdować się już w najlepszej kondycji i formie, aby odeprzeć jej atak. Drugą Niemką, która pobiegnie 200 metrów jest Dörfeldt (Berlin) z tegorocznym czasem 25,7. Trzeciej jej miejsce jest niezachwiane.

Bardzo ważnym i niewątpliwie kulminacyjnym punktem meczu będzie sztafeta. Jest ona pomyślana w ten sposób, że Polska ma maksimum możliwości. Proszę sobie bowiem pomyśleć, co by nasze panie mogły zdziałać w sztafecie 4x100, przeciw drużynie, której uczestniczki biegają czasy 12, 12,2, 12,3 i 12,3; uzyskały niedawno świetny czas

47,5 i również świetnie się zmięniają. Co innego sztafeta 60 + 75 + 100 + 200. Na pierwszych trzech dystansach stracić powinniśmy 4—6 metrów. Odrobinę tego terenu leży w możliwościach Walasiewicz; czy zdobędzie się ona jednak na to, zając obu sprintami i skokiem wdał, i to przeciw znakomitej Kraus?

Oba skoki obejmują w drużynie niemieckiej dwa nazwiska: Niederhoff i Göppner. Trzeciej jest w rezerwie; liczyć się jednak należy z udziałem Kraus, a nie Niederhoff w skoku wdał. Kraus ma najlepszy tegoroczny wynik — 582 i jej trzeciej skolei pojedynkę ze Stellä dodał by meczowi nowy moment emocji. Göppner, młoda zawodniczka z Gdańska skoczyła w niedzielę 579; walka o miejsce będzie tu więc w

jątkowo zacięta. Wwyż skacze Göppner 150; „pierwszy garnitur” reprezentuje tu młodzieżka, ale bez konkurencyjnej mistrzyni Rzeszy, Ilse Niederhoff z Velbert. Jej najlepszy tegoroczny wynik — 156 cm.

Rzuty zgrupowały wszystkie aktualne gwiazdy niemieckie; triumf młodzieży jest tu tak wielki, że nie stało miejsca ani dla Braumüller (oszczep), ani dla specjalistek kuli Schröder i Fleischer. Starszą generację reprezentuje tylko Mollenhauer z Hamburga w dysku, która świeżo uzyskana odległością 40,10 raz jeszcze potwierdziła swe przodujące stanowisko w tej konkurencji; Mollenhauer może nawet stać się groźną dla Wajsówny. Drugą niemiecką dyskobolką jest Gisela Mauermayer z Monachium, której tegoroczny wynik 38,87 pozwala wierzyć w możliwość zawiązania z nią walki przez Cejzikową.

W kuli nie do pokonania będzie znów Mauermayer, która w niedzielę rzuciła 13,26. Drugą niemiecką reprezentantką w kuli Link (Siegen) może się pochwalić tylko wynikiem 11,78. Groźniejszą będzie Link w oszczepie, gdzie uzyskała ostatnio 39,46; jej młoda koleżanka Alpen (Itzehoe) rzuciła przed tygodniem 39,21. Klasa obu oszczepniczek niemieckich stawia naszą na wą rekordzistkę, Kwaśniewską, w obec ciężkiej sytuacji.

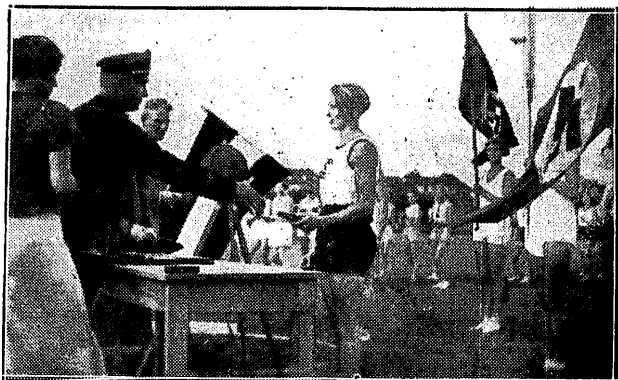
Pozostają płotkarki. Tu klasa naszych przeciwniczek jest tak wysoka, że niewolno nam mieć żadnych nadziei. Zarówno Gerda Pirch, jak i Ruth Engelhardt (małżonka słynnego niegdyś średniostansowca) są w tej chwili dla naszych specjalistek nieosiągalne. Obie berlińskie przebiegły ubiegłej niedzieli 80 metrów przez płotki dwukrotnie w



MOLLENHAUER
jest od lat najgroźniejszą konkurentką Polek w rzucie dyskiem. W obecnym sezonie Niemka pierwsza przekroczyła 40 metrów.

czasie 12,1. Obie więc zaliczyć należy do klasy światowej, której my niestety w tej specjalności jeszcze sobie nie wychowaliśmy.

gł.



ZA ZWYCIĘSTWO W BIEGU 80 MTR. Z PŁOTKAMI
otrzymuje nagrodę Niemka Engelhardt, którą ujrzymy na niedzielnym meczu w Warszawie.

Vienna słaba, Ł.K.S. - gorszy

Wiedeńczycy zwyciężają łodzian 4:0

ŁÓDŹ. 5.7. EKS.—VIENNA 0:4 (0:1). Mecz ŁKS-u z Vienna byłby w Łodzi bardzo ciekawy. Wiedeń mieliśmy jeszcze żywo w pamięci, mimo iż od pierwszego jej występu w Łodzi, upłynęło właśnie nie miesiąc, ale więcej niż dwa lata. Drugim momentem zainteresowania była jedna z ŁKS-u, która swa nadspodziewanie dobra postawa w Lidze, sprawiła zdaje się największą niespodziankę swemu rodzinnemu miastu. W powietrzu wiał rekord frekwencji, niestety na przeszkodzie temu stanął deszcz. Mimo wszystko, 3 tysiące widzów przysłało się temu spotkaniu, wynosząc z niego raczej zadowolenie.

Mimo wysokiego zwycięstwa, Vienna nie zdobyła sobie tym razem serca publiczności. Znamo było przemysłowych akcyj, ładnych strzałów, no i chęć do gry. Od niemieckiej reprezentacyjnej drużyny wiedeńskiej oczekiwano stanowczo więcej. Naturalnie, to, co nam Vienna pokazała i tak przeraża o klasę, ba! o kilka klas to co oglądamy co niedzielę na naszych boiskach ligowych.

ŁKS. grał naogół dobrze. Pozbawiony dwóch łączników (Miller — dyskalifikacja, Sowiak — złamany obciężek na meczu z Wisłą) sięgnęli łodzianie po Koczwskiego i Kubiaka na środek pomocy.

Po przerwie znów, na prawym łączniku grał Durka, a następnie w obronie zamiast kontuzjowanego Karasia, podczas gdy Kubiaka zamienił Pegza II. W tych warunkach trudno mówić o jakiejś planowej grze. Z innych graczy Frymarkiewicz był tym razem niepokony i niezdeterminowany. Obaj środkowi pomocnicy wypadli beznadziejnie. Z łocznych Pegza I lepszy od Janczyka, który na na sunieniu 2 bramki.

W ataku, który ciągle zmieniał swe oblicze jedynie skrzydłowym udało się kilka ładnych dośrodkowań, a Herb strzelił jeden wypad.

Doskonałe natomiast grała obrona łodzian, do momentu zejścia z boiska Karasia, to jest przez godzinę. Bojowa postawa ŁKS-u zadowoliła, natomiast sama gra łodzian wypadła gorzej.

Mecz pełen momentów podbramkowych, przyczem duży procent piłek trafiał w poprzeczkę, był bardzo ciekawy.

Już w pierwszej minucie jest moment podniecający widownię, kiedy to atak ŁKS, wspierany przez wiatr jest pod bramką Horeszowskiego. Szybko podniecony nastrój rozprasza się i dopiero w 20 min. jest znów gorąco i pod bramką łodzian i na widowni: Frymarkiewicz mija się z piłką, która powoli zjada do siatki, wzdłuż linii bramkowej i kończy swój bieg... na aucie.

W 10 min. Erdl stoi oko w oko z Frymarkiewiczem, nie strzela jednak, lecz podaje — sytuacja niewyżykana. Teraz następuje majsterstryk Karasia, który wygarnia spod nogi podcażeni Gschweidlowi.

W 34 m. łodzianie są o włos od prowadzenia. Ładnie wystawiony przez Herbreicha — Szaniawski dośrodkowuje, do piłki dopada Król i strzela, piłka ociera się o poprzeczkę.

Teraz następuje dłuższy moment przewagi, po którym wiedeńczycy skupiają się i kilkakrotnie są gościami na polu Frymarkiewicza. W rezultacie, tuż przed przerwą Meiböck zdobywa z bliskiej odległości bramkę.

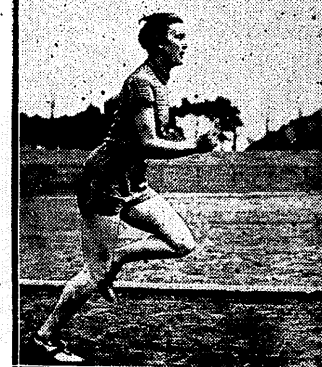
Pierwszy kwadrans drugiej części meczu jest bardzo emocjonujący. W ciągu tego czasu obaj bramkarze są

kilkakrotnie w opalach, przyczem czte rękotnie piłka ociera się o poprzeczkę. W 10 m. Meiböck wykorzystuje nie porozumienie trójki Janczyk, Karasiak, Frymarkiewicz i poraz drugi piłka znajduje się w siatce.

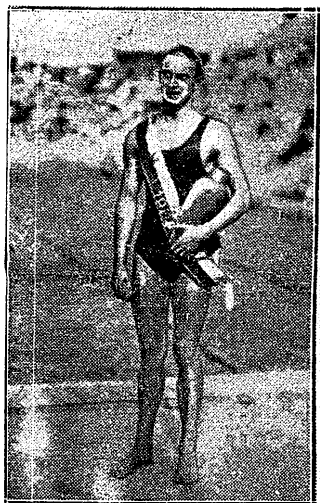
Teraz wiedeńczycy są w przewadze, mimo to łodzianie mają dwukrotnie jeszcze okazję do zdobycia bramki, raz nawet Karasiak.

Ostatnie dwie bramki padły w ostatnich trzech min. grze ze strzałów Erdla i Adelbrechta, podobnie ludzaco do siebie jak dwie kropki wody. Sedzia p. Retzig.

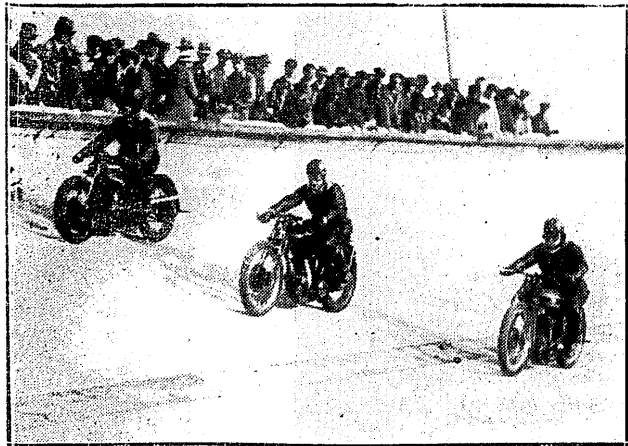
Vienna pokonała w Bielsku reprezentację miasta w stosunku 12:1, kończąc swe tournée po Polsce. Bramki strzelił Adelbrecht (5), Mayboeck (2), Machu, Erdl, Gschweidl i Brosenbauer. Tym razem Vienna grała pięknie i skutecznie.



GERDA PIRCH
niepozorna blondyneczka, uzyskała na mityngu SCC dwa razy w ciągu dnia czas 12,1 na 80 metrów przez płotki. W Warszawie startować będzie w towarzystwie rekordzistki Engelhardt.



WĘGIER CSIK
jest obecnie najszybszym pływakiem Europy. W „Grand Prix” Paryża zwyciężył bezkonkurencyjnie.



120 KLM. NA GODZINĘ

Moment z wyścigów motocyklowych polsko-niemieckich na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, wygranych ponownie przez Polaków

Estrabeau bez pracy

Obóz treningowy pod kierunkiem Estrabeau kuleje. Gdyby nie deszcz, który uniemożliwił dotąd prowadzenie treningów, musieliśmyby ze smutkiem stwierdzić, że pierwsze dni zostały znarnowane z wiaty Polski. Ale że mecz nie mógł się i tak odbywać, więc nie stało się nie strasznego, że czelowi gracze nie byli jeszcze w sobotę w Warszawie.

Graczy tych będzie wogóle niewiele. Maks Stolarow ostatecznie odmówił udziału w treningach. Witmann nie został jeszcze przez Związek dopuszczony z powodu swej dyskwalifikacji. Tłoczyński jest rekonwalescentem i wogóle na obóz nie zawita.

W sobotę wieczorem miał, w myśl

dopisy Lwowskiego K. T. przybyć do Warszawy Hebda. Mimo tej zapowiedzi, Hebda do niedzieli wieczorem w Warszawie się nie zjawił. W poniedziałek zawita z Nowoczerwca Tartowski. Na miejscu przebywają Spychała i Jerzy Stolarow.

Od poniedziałku treningi ruszą na przed pełną parą. Pod koniec tygodnia będziemy więc mogli ocenić, czy forma graczy jest taka, że gwarantuje zwycięstwo nad Belgią, czy też trzeba będzie jednak zwrócić się do Tłoczyńskiego, aby mimo choroby, zechciał stanąć na placu przynajmniej przeciw Lacroix. Estrabeau, który zna Belgię doskonale, będzie mógł dać odpowiedź autorytatywną.

REKORD DOSKONAŁOŚCI ZDDBYŁ

ARAGO niszczy odciski, stwardnienia skóry

EKSİKANS usuwa pot nóg i rąk po 1 użyciu

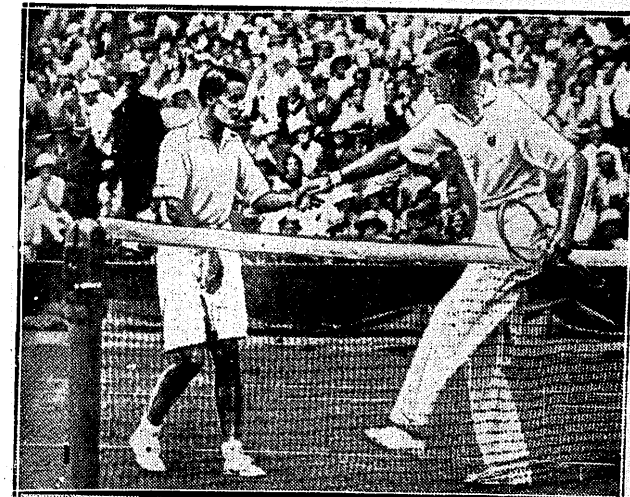
DABORATORIUM ST. GÓRSKI

ZADĄĆ WSZEDZIE



POGON — POLONIA 3:1

Moment z meczu o mistrzostwo Ligi, rozegranego na boisku Polonii w Warszawie



TRIUMF SIŁY. TEMPERAMENTU I SZYBKOŚCI
Amerykanin Shields, dzięki tym zaletom złamał opór świetnego technicznie Austina. Oto moment, kiedy zwycięzca przeskoczył siatkę, aby podziękować swemu przeciwnikowi.



BRAMKARZ VIENNY INTERWENUJE

po strzale Szaniawskiego z rogu, na meczu Vienna — Ł. K. S. 4:0. Herbreich, kryty przez Reintera, czyha na okazję.



REINER RATUJE SYTUACJĘ

wykopując piłkę z pod bramki Vienny na zwycięskim meczu z Krakowem 1:0. Malczyk (w jasnej koszulce) pilnowany jest troskliwie.

Nowi mistrzowie tenisowi świata

Perry i Round triumfują w Wimbledonie

Turniej w Wimbledonie został zakończony niezapomnianym triumfem raket brytyjskich. Dwa najważniejsze tytuły w grze pojedynczej panów i pań dostały się w ręce Anglików. Fred Perry i Dorothy Round okazali się najlepszymi raketami świata. Niebezpieczny atak Ameryki został odparty na całej linii w chwili gdy nie można było tego oczekiwać, gdy Ameryka była do tego jaknajlepiej przygotowana, gdy jaśniały gwiazdy Jacobs, Sheldsa, Stoeffena i Wooda, gdy Perry skazywał się (brak treningu) na przymusowy wielotygodniowy odpoczynek.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

Walka jest zacięta. Crawford przy stanie 4:4 zdobywa z serwisu Perrygo prowadzenie. Ale Anglik wyrównuje i prowadzi skończył.

Serwuje Crawford, prowadzi 40:0. Dwa double fault, dwa proste błędy i Perry ma przewagę. Mecz bol. Pierwszy serwis Crawforda jest piorunujący, Perry nie rusza go nawet. Sędzia zasada jednak jedyną w tym meczu „błąd nóg”. Z ironicznym uśmiechem kłania się Crawford arbitrowi i oddaje ostentacyjnie double out.

Perry nieprzytomny z radości, biegnie do przeciwnika, skacze przez siatkę i serdecznie ściska mu rękę. Crawford nie mniej serdecznie oddaje mu uścisk. To nie jest wina Perrygo, że sędzia chciał mu ułatwić zwycięstwo. Perry zasłużył na nie w zupełności. Perry wygrałby i bez tego triku. Był lepszy, był w lepszej kondycji fizycznej, miał znacznie większą wolę zwycięstwa.

Jeśli wielu ludzi oczekiwało zwycięstwa Perrygo, a prasa angielska nawet jednogłośnie kreowała go na faworyta, nikt nie przypuszczał, że Round uda się też zdobyć mistrzostwo Anglii. Jacobs po meczu z pogromczynią Scriven - Hartigan zdawała się być tenisistką bezkonkurencyjną. Wynik brzmiał przecież 6:2, 6:2. Jej wszechstronny męski tenis, jej drajwy, woleje, serwisy, smecz stały na poziomie niewidzianym u nikogo.

Round zatała ciężką pracę z Simone Mathien. Gdyby nie lepsza kondycja fizyczna Angielki, Francuzka, bardziej regularna i lepsza taktycznie, pobiliaby pierwszą tenisistkę Anglii; wynik brzmiałby przecież 6:4, 5:7, 6:2.

Ale temi samymi walorami — swą wspaniałą kondycją fizyczną pokonała Round i Jacobs 6:2, 5:7 i 6:3. Ścięte piłki Amerykanki trafiały w próżnię; Round była zawsze na miejscu, biegła niezmordowanie, oddawała nieomylnie. W drugim secie Jacobs zastosowała inną taktykę. Ryzykancko chodziła do siatki i kończyła piłki wolejami, ścigała też Angielkę do siatki i miała ją świetnie crossami lub szachowała drop shotami.

Po ciężkiej walce Jacobs wygrała seta 7:5. Ale w trzecim secie tricky Jacobs już się jej nie udawały. Round nie szła naprzód, świetnym drajwem bombardowała bekhend Amerykanki i zmuszała wreszcie ją do błędów. Na ataki przy siatce odpowiadała świetnymi crossami, wyplasywała Jacobs doskonałymi półwolejami. I tak, po 20 godzinach, Angielka została mistrzynią Wimbledonu.

Round zdobyła zresztą i drugi tytuł; po łatwym zwycięstwie nad Lee, James, wraz z Japończykiem Miki pobili w finale Shepherd Bar. Austin 3:6, 6:4, 6:0. Miki grał doskonale przy siatce, Round świetnie miała atakujących przeciwników. Para była zgrana i doskonale się rozumiała.

W grze podwójnej „żelazna Elżbieta”, miss Ryan, zwyciężyła swe 19-te zwycięstwo w Wimbledonie. Przed 20 laty wraz z miss Morton zdobyła tytuł po raz pierwszy. Tym razem grała z Mathieu przeciw Andrus, Henrotin. Poziom double był niesłowny. Wyróżniała się swą wspaniałą grą przy siatce, czopami, taktyką tylko Elisabeth Ryan.

W double panów Borotra, Brugnon zostali zdetrzonizowani. Lott, Stoefer, którzy pobili Prena, Hopmana 6:4, 4:6, 6:3, 8:6 — zwyciężyli Francuzów, którzy wyeliminowali Wilde, Collinsa w czterech setach w stosunku 6:2, 6:3, 6:4. Smecz, serwis i woleje, wszystko w żywiołowym, potężnym ale nieprecyzyjnym wydaniu, zatriumfowały nad rutyną i taktyką, po partą tylko cieniem walorów technicznych, do których w swych świetnych latach przyzwyczaili nas Francuzi.

Najsmutniejsze jest to, że ten surowy wynik odpowiada przebiegowi gry. Francja straciła swą ostatnią broń na arenie międzynarodowej.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Pierwsza gra rokowała zażartą walkę. Ale za chwilę sytuacja zmieniła się radykalnie. Od stanu 3:1 dla Crawforda, Perry zaczyna atak, pedzi Australijczyka drajwami z rogu w róg, wspaniale kończy piłki przy siatce. 13 gemów skończył się jego łupem. Drugi set — 6:0 — trwa 10 minut!

To nie jest dawny Crawford, pozostała się rutyna — brak mu staranności, precyzji i chęci do walki.

Trzeci set zapowiada wreszcie zmianę. Jeszcze pamiętają wszyscy analityczni sytuację w meczu z Sheldsem; Amerykanin prowadził też dwoma setami, a jednak przegrał. Perry więc jeszcze też nie wygrał.

W roku 1909 odniósł po raz ostatni zwycięstwo brytyjczyk, dziś już nieżyjący Gore. W tym samym roku urodził się dzisiejszy mistrz, jako syn obecnego socjalistycznie pośła do Izby Gmin. Perry pobili w finale Crawforda. W roku 1932 przegrał z nim w Wimbledonie w czterech setach, ale już w tym samym roku wygrał z nim po raz pierwszy; w następnym roku i w roku 1934 już cztery razy bil Australijczyka po ciężkiej walce.

Tym razem wystarczyło trzy sety, które trwały 65 minut. Coprawda Crawford nie był sobą. Jest w ogóle przetrzebowany, był zmęczony morderczym meczem z Sheldsem, przechodził „wimbledonkę”, tę słynną już grype, która nie oszczędziła niemal nikogo, ale oszczędziła Perrygo. Tylko w paru gemach był sobą — wówczas panował nad sytuacją.

Wielki kurs sportu włoskiego

Dopolavoro. Order i gwiazda sportowa. Czuine oko i hojna ręka Mussoliniego

Rzym, w lipcu. Mussolini, zabierając ulicę politykowanie, dał jej wzajemnie za to coś lepszego i sympatycznie. Dał całej Italii sport a sobie zostawił politykę i... też sport. To też 12-cie lat faszystom to 12-cie lat wielkiego pochodu sportu włoskiego ku szczytom tej dziedzinie życia. Ze sportów państw europejskich sport najwyższej stoi w Italii mamy tego codzienne dowody. Na ostatniej Olimpiadzie Włosi zajęli drugie miejsce za Ameryką, będąc pierwsi, jako przedstawiciele Europy, którego to prymatu nie tylko nie oddają nikomu, ale owszem — jeszcze bardziej umacniają się na zdobytych pozycjach. Ostatnie mistrzostwa piłki nożnej o tytuł mistrza świata dały Italii nowy laur.

Ale niech nikt nie myśli, że te laury przyszły zbyt łatwo. Sport włoski, a raczej sport faszystowski — to program Nowej Italii, gdzie odrodzenie całej rasy jest prowadzone poprzez specjalne wychowanie młodzieży w legionach Balilla i Avanguarda. Faszysta pobudował tysiące stadionów i boisk na całym półwyspie apenińskim, tysiące domów i sal dla wychowania fizycznego.

Słowem Państwo wzięło sobie, jako program wychowania

mlodzieży na zdrowych obywateli poprzez sport i gimnastykę i do tego celu idzie bardzo konsekwentnie. Kosztowało to setki milionów lirów, ale już po 12 latach wydatki te zupełnie skompensowały się, albowiem armia włoska otrzymuje dobrze zbudowanych żołnierzy, a ponadto świat cały podziwia postawę i zwycięże włoskich sportowców w wszystkich kategoriach.

„Dopolavoro” — czyli „Po pracy” na stadionie

Jedną z wielkich organizacji partii faszystowskiej w Italii jest „Dopolavoro” t. j. „Po pracy”. Jest to organizacja, która obejmuje wszystkich robotników i pracowników tak państwowych, jak również prywatnych, a ma na celu „mieszenie godzin pracy z rozrywką ludzkiej i dalsze ich kształcenie”.

Takie więc Dopolavoro ma w swej organizacji różne sekcje a więc: sportową, teatralną, turystyczną, szkolną etc. Najbardziej rozwinięta jest sekcja sportowa, albowiem obejmuje ona wszystkich młodych robotników i pracowników, dając im gratisowo boiska, stadiony, pływalnie, sale gimnastyczne etc.

Słowem — w Italii młodzież i robotnicy spędzają wolny czas na stadionach i to właśnie jest największą siłą faszystów i dzisiejszej Italii.

W związku z tem szalenie rozwinęła się prasa sportowa Italii i żaden dziennik polityczny nie ma takiego nakładu, jak „Gazzetta dello Sport” w Genui, albo „Littoriale” w Rzymie.

10 tysięcy Dopolavorzystów na rzymskich zawodach

Przy tym nowym i wielkim kursie sportu włoskiego Rzym stał się jego Mełką, do której ściągają na zawody eliminacyjne sportowcy półwyspu apenińskiego obu płci i każdego wieku. Eliminowane drużyny z każdej prowincji przybywają w oznaczonym dniu do Rzymu, aby tutaj na wielkim stadionie partii faszystowskiej zmierzyć swoje siły z inną i wobec samego Duce pokazać swe walory sportowe.

Sekcja sportowo - gimnastyczna Dopolavoro urządza tu rokrocznie w pierwszą niedzielę lipca zjazd swych najlepszych drużyn, które przez trzy dni walczą o laur pierwszeństwa. W tym roku przybyło do Wiecznego Miasta 10 tysięcy młodzieży



SZERMIERZE NA PIAZZA DI SIENA
na wielkim pokazie w dniu Dopolavoro.

robotniczo - pracowniczej z całej Italii na zawody ogólnokrajowe, które zakończyły się popisem na Piazza di Siena w obecności Duce i rządu.

Te popisy gimnastyczno-athletyczne wywołują nie tylko wielkie uznanie, ale podziw, jak ta młodzież, wyciągnięta z knajpy i bud politycznych, wysoko idzie po Parnasie sportu, miasąc zaszczyt narodowi.

Order sportowy i gwiazda sportowa

Aby zaostriżyć ów wyścig młodzieży w kierunku zwycięstw sportowych, przynoszących laury całej Italii, Mussolini ustanowił specjalny order sportowy, który jest nadawany tym wszystkim sportowcom, którzy wyróżnili się na terenie międzynarodowym.

Order ten, podzielony na trzy klasy: złoty, srebrny i bronzowy.

wy. nadaje się w dniu 1 lipca, t. j. w dniu kiedy w stolicy Italii młodzież pracująca z Dopolavoro staje do rozgrywek finałowych.

Poza orderem dla sportowców Mussolini ustanowił także drugi order dla starszego pokolenia t. j. tych wszystkich, którzy sport popierają, organizując rozmaite imprezy etc. Dla tych ustanowiono „Gwiazdę sportową”, nadawaną również w dniu 1 lipca.

Mussolini dekoruje zasłużonych sportowców

Dla widzów i obserwatorów życia sportowego Italii, nie

Obóz treningowy dla kolarzy

Obóz treningowy dla kolarzy zamierza założyć PZTK, przy pomocy PUWF-u. Obóz ćwiczebny urządzony zostałby w CIWF-ie na Bielanych z terminem trwania od pierwszych



MUSSOLINI WRECA PUHAR
drużynie Dopolavoro z Mediolanu.

lada uroczystością było zakończenie popisów gimnastycznych Dopolavoro na Piazza di Siena, gdy Mussolini osobiście wręczał nagrody zasłużonym drużynom i poraz pierwszy dekorował orderem sportowym zasłużonych zawodników.

Jako pierwszy wstępuje na podium Beccalli, mistrz świata w biegu na 1500 m. Mussolini przybina mu osobiście medal, całując w prawy policzek i ściska mocno.

Do obozu wyznaczona zostanie tylko szesnastka szosowców, przeznaczonych do reprezentowania Polski na wyścig Berlin — Warszawa. Nominacji drużyny reprezentacyjnej należy oczekiwać w końcu lipca. Kierownikiem obozu z ramienia PZTK, zostanie kapitan sportowy p. Zagórszki, który otrzyma do pomocy fachowych instruktorów bielanych.

Wyścig Dookoła Ziemi Wielkopolskiej organizuje w dniach 21 i 22 lipca „Dziennik Poznański”. Ogólny dystans wyścigu 400 km, podzielony został na dwa niemal równe długości etapy: Poznań — Kościan z punktem odżywczym w Jarocinie (193 km.) i Kościan — Poznań ze stacją żywnościową w Pniewach (207 km.).

Korzystając z tego, że wyścig wielkopolski będzie jedyną bodaj imprezą etapową przed pojedynkiem polsko-niemieckim Berlin — Warszawa, P. Z. T. K. postanowił zalecić udział w nim całej drużynie kandydackiej, składającej się z 32 zawodników.

Wynik mistrzostw Polski (wyznaczonych do Katowic na niedzielę 15 b. m.) i wyścigu wielkopolskiego będzie miał obok biegu Warszawa — Radom — Warszawa decydujący wpływ na ukształtowanie drużyny reprezentacyjnej przeciw Niemcom.

Trener Rütt wzięł udział w niedzielny wyścig szosowym dookoła Łodzi z zamiarem wyszukania wśród szosowców talentów torowych. W początkach tygodnia exmistrz świata udaje się na rowerze do Krakowa, by szkolić tamtejszych adeptów toru. Podkreślić trzeba, że zainteresowanie działaczy kolarskich i publiczności wyścigami torowymi jest w Krakowie bardzo żywe. W tej chwili gotowy jest do rozpoczęcia treningu z Rüttem dziesięciu szosowców, co do których istnieje uzasadnione nadzieje, że posiadają uzdolnienia średnio-dystansowców torowych.

no i życząc dalszych sukcesów. Za nim wstępuje cała drużyna „Azzurri”, która w meczu z Czechosłowacją w dniu 10-go czerwca zdobyła dla Italii tytuł mistrza świata, a więc: Berzolino, Combi, Fernari, Monti, Orsi, Allemandi, Meazza, Ferraris, Guaita, Monzeglio i Schiavio. Dalej występują: Castoldi, Cattaneo, Cutolo — strzelcy, Nani, Noel, Rossi di Montellera i Ruspoli — najlepsi kierowcy łodzi motorowych, Donati, Carina, Negrone, Niclot i Zapetta — piloci i t. d.

Po dekoracji odznaczeni defilują przed trybuną Mussoliniego. Orkiestra gra nieustannie Giovinezze — królewski hymn nowej Italii, gdzie dyktator, rząd i społeczeństwo kochają sport i żyją sportem.

Caius Romanus.



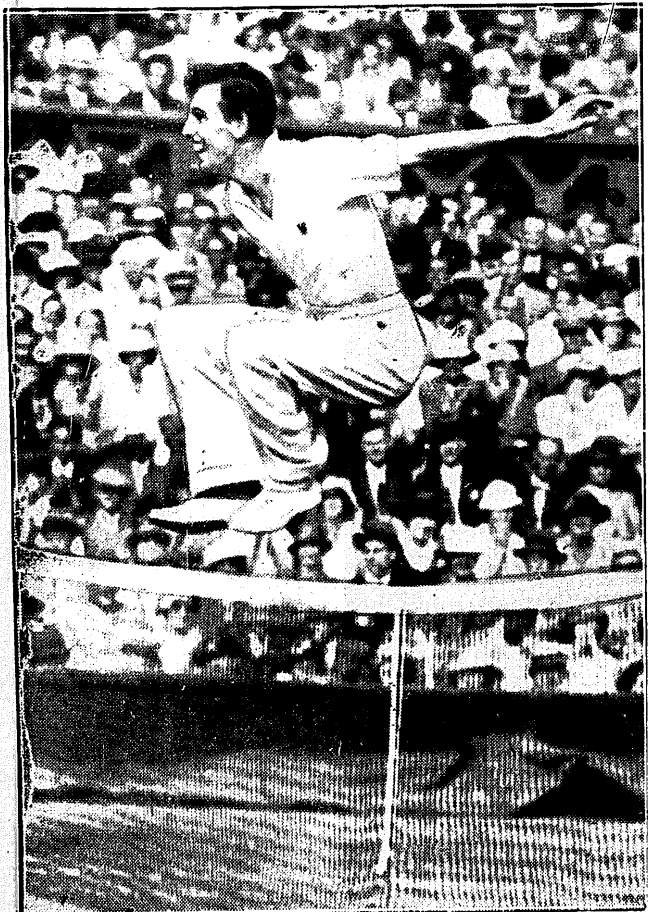
„BRATOBÓJCZA” WALKĘ
stoczyły dwa double francuskie w ćwierćfinałach Wimbledonu. Zacięte spotkanie miało jednak chwile mocno familijne. Oto moment, kiedy Bernard bada za próśnioną oko swego przeciwnika — Borotry. Na lewo stoi partner Borotry — Brughon, na prawo — Merlin.



PEKAROWA I KOUBKOWA
reprezentować będą kobiecą lekkoatletykę Czechosłowacji na Igrzyskach w Londynie.

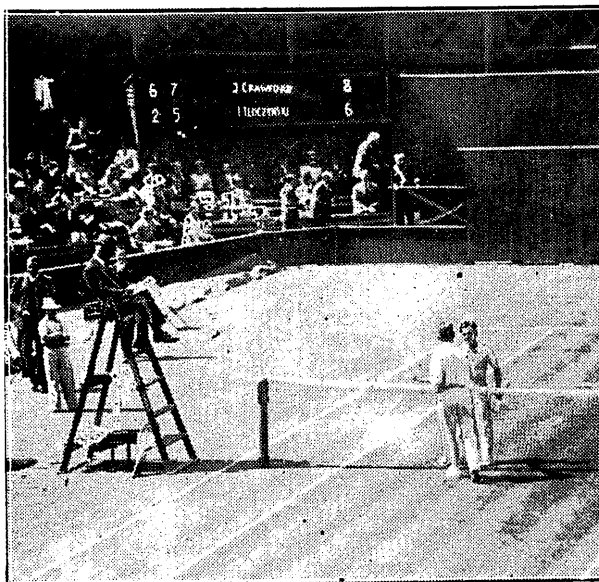


KONRAD KRAUSER
członek niemieckiej szosowej Drużyny Narodowej (Nationalmannschaft), wziął udział w niedzielnym wyścigu dookoła Łodzi.

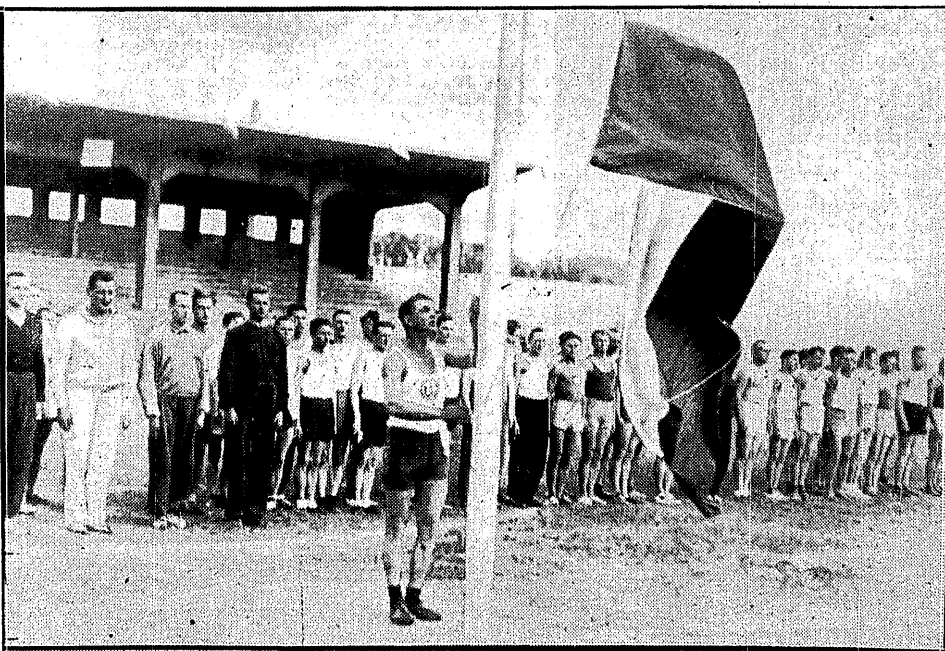


JEST SIĘ Z CZEGO CIESZYĆ!

Fred Perry nie potrafił zachować zimnej, angielskiej flegmy po zwycięstwie nad Crawfordem. Po meczowej piłce, która dała mu tytuł mistrza Wimbledonu, skacze przez siatkę, aby uścisnąć pokonanego przeciwnika.



PO WISŁKIM MECZU TŁOCZYŃSKIEGO
Crawford ściska dłoń Polaka, który swoim niespodziewanym zwycięstwem napisał wiele kłopotliwych mistrzowi świata. Ambitna i doskonała technicznie gra Tłoczyńskiego spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem widzów.



OTWARCIE MISTRZOSTW POLSKI W POZNANIU
Weteran polskiej lekkiej atletyki, chorąży Adamczak, wciąga szandar na maszt; za nim uczestnicy zawodów. Pierwsza czwórka, to Pławczyk, Heljasz, Sidorowicz i Siedlecki.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-cj.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELCECKI